№ 72. Warszawa, Środa 4/16 Marca Rok 1859.

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Gertrudy Panny.
Wschód słońca o g. 6 m. 13.—Zach. o g. 6 m. 6.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 8. Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył Michałowi *Alexandrowiczowi*. rodem z Królestwa Polskiego będącemu, który za przestępstwo polityczne zesłany był w 1852 r. do Syberji i obecnie zostaje na służbie w sądzie gubern. Tobolskim, powrócić na łono rodziny, z przypuszczeniem go do używania praw nadanych podobnym przestępcom Najwyższym Ukazem z d. 17go (29) kwietnia 1857 r.

— Najjaśniejsza Cesarzowa Alexandra Fedorówna, mianować raczyła wdowę po jenerale-majorze, Katarzynę córkę Włodzimierza *Rodzianko*, z powodu sprawowania przez nią przez lat dwadzieścia obowiązków przełożonéj Petersburgskiego instytutu orderu św. Katarzyny, damą tegoż orderu klassy IIéj.

— NAJJASNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, udzielić raczył pannie Marji *Filipów*, córce radcy stanu Filipów, b. dyrektora gimnazjum gubern. Warszawskiego, która od lat dziecinnych uległa kalectwu, a doszła do pełnoletności za życia jeszcze ojca swojego, i przeto w ścisłem zastosowaniu się do zasad Ustawy emerytalnéj z d. 4 (16) marca 1835 r. nie miałaby prawa do pensji dożywotniéj, artykułem 23 dla dzieci kalek zapewnionéj, przez wzgląd na jéj sieroctwo i na nieuleczone choroby, pozbawiające ją wszelkiéj możności utrzymania się z pracy rąk, pensję emerytalną dożywotnią, w stosunku $^1/_3$ połowy pensji jéj ojca, po rs. 250 rocznie.

Magistrat miasta Warszawy.—Zawiadamiając właścicieli, rządców i dzierżawców posesji w m. Warszawie i przedmieściu Pradze położonych, że z d. 22 lutego (6 marca) r. b. rozpoczął się pobór: 1) *w kasie dochodów skarbowych:* podymnego łącznie z szarwarkiem, za ratę pierwszą r. b. niemniej ofiary i kontyngensu liwerunkowego; 2) *w kasie poborowéj pomocniczéj:* pierwszych rat brukowego i kanałowego za tenże rok,—wzywa tychże kontrybuentów, aby pomienione należności od nich przypadające, w ciągu miesiąca marca r. b. niezawodnie do kas wnieśli.

— Zatwierdzona Najwyżej na wniosek JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, budowa mostu stałego na rzece Wiśle w Warszawie z funduszów skarbu Królestwa, wkrótce rozpoczętą zostanie. Do wykonania tego ważnego dzieła, ustanowiony jest pod bezpośredniemi rozkazami JO. Xięcia Namiestnika Królestwa oddzielny zarząd, jak następuje: Główny naczelnik zarządu jenerał-adjutant Kotzebue; Inżynier główny jenerał-major Kerbedź. Komitet do zarządzeń administracyjnych i kontrolli, pod prezydencją radcy tajnego Łaszczyńskiego, do którego należą jako członkowie: jenerał-major Jossa, jenerał-major Smolikowski, rzeczywisty radca stanu Andrault, rzeczywisty radca stanu Białoskórski, hr. Andrzéj Zamoyski, obywatel Klopman, bankier Leopold Kronenberg, pułkownik inżynierji Fajchtner, podpułkownik inżynierji Spirydonow, adwokat Felix Zieliński, oraz inżynier konstruktor podpułkownik Smolikowski. Zatwierdzona przez Radę administracyjną ustawa, określa szczegółowo stosunki i obowiązki powyższego zarządu, tudzież stanowi, że podania prywatne, powinny być pisane do głównego naczelnika zarządu na papierze stemplowym ceny kop. 45, do głównego inżyniera i do prezesa komitetu, lub do komitetu na 30 kop. do konstruktora na 15 kop. a do inżynierów na $7\frac{1}{2}$ kop. Posiedzenia komitetu odbywają się w pałacu rządu gubernjalnego Warszawskiego, w którym pomieszczoną jest także kancellarja tegoż komitetu.

— W d. 1 (13) lutego r. b. dopełnionêm zostało uroczyste otwarcie Kassy oszczędności w mieście Piotrkowie, w tym celu radca dyrekcji ubezpieczeń, naczelnik powiatu, prezydent m. Piotrkowa, z urzędnikami biór swoich, wszystkie cechy z chorągwiami i licznie zebrana publiczność, zgromadzili się w kościele XX. Pijarów na uroczyste nabożeństwo, gdzie JX. prałat Świątkowski proboszcz Piotrkowski, wystawił zgromadzonym cel nabożeństwa, oraz nowo otwierającéj się instytucji.— Po ukończonêm nabożeństwie, zgromadzeni udali się do gmachu szkolnego—tu radca dyrekcji ubezpieczeń W. Skoczyński, przedstawił korzyści i dobrodziejstwa téj instytucji, jak skrzętnością zebrane małe kwoty, składając do kassy oszczędności, można sobie zabezpieczyć fundusz na starość, na wypadki kalectwa, choroby i rozmaite potrzeby, jak oszczędność stając się bodźcem do pracy, prowadzi do moralności, zapewnia zdrowie i byt lepszy, i dla tego zachęcał słuchaczy, aby z instytucji tej, dobro ich samych szczególniéj obchodzącéj, korzystać starali się.—W zakończeniu przystąpiono do zainstalowania członków rady nadzorczéj i urzędników kassowych, jak niemniéj wyznaczenia dni w tygodniu do przyjmowania wniosków, wypowiedzeń i uskuteczniania wypłat, które to dnie zostały oznaczone na niedzielę i czwartek, mianowicie: w niedzielę od godziny 2éj do 5éj po południu, a we czwartek od 8éj z rana do 12éj w południe.

— W przyszłą sobotę d. 19 b. m. rozpocznie się żegluga parowa pasażerska po dolnéj Wiśle. Statki parowe pasażerskie Płock i Włocławek, odpływać będą z Warszawy do Nieszawy, codziennie wyjąwszy w niedziele o godzinie 6éj rano. Ceny miejsc i warunki jazdy, pozostają te same co i lat poprzednich.

— Major Fitzmaurice wynalazł światło, przy którego blasku można zdejmować fotografje, a kosztuje na godzinę trzy grosze polskie! odbywał on próbę 15go lutego w łomach łupkowych w Penlehyn pod Bangor w Walji. Pierwszy raz zapalił tam światło w tunelu długim i głębokim. Narząd jego jest przenośny, światło jest tak promieniące jak elektryczne, czyste, jaskrawe a tak silne, że w odległości 300 kroków wybornie przy niém można było czytać. Drugą próbę robiono w szybie, gdzie mimo licznych załamów wybornie można było na 800 do 900 kroków widzieć cały otwór. Wynalazek ten jest jeszcze tajemnicą swojego twórcy, lecz zapewnie stanie się niezadługo własnością publiczną. Wielkiemi jego zaletami są nadto brak woni i łatwość ustawiania narządu. (*Czas*).

Korrespondencja Kroniki.

Poznań d. 1 marca 1859 r.

Dnia 26go z. m. odbyło się pierwsze posiedzenie względem towarzystwa kredytowego. Wiemy tu o niem tyle, że pan radca ministerjalny Noah, oświadczył panom do narad tych delego-

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom III.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 71.)

Przyznać też potrzeba, że teorja pana Jacka przez jego współtowarzyszów ściśle była wykonywaną, i świat który się na scenie przedstawiał, nie miał najmniejszego podobieństwa do tego który o białym dniu widziemy. — Halt szczególniéj odznaczał się przesadą niekiedy tak dziwną, że choć śmieszną bywała, obudzała oklaski i porywała widzów niechybnie.

Strój jego, mowa, ruchy, wszystko było dziwaczne i spotęgowane, a czy grał dramat czy komedję, zawsze był pewien że je utrzyma swym krzykiem i konwulsjami, z których potem pierwszy drwił ocierając pot z czoła za kulisami.

Ciężkież to zaprawdę było życie! a chleb gorzki i biedny, długów mieliśmy nieskończone mnóstwo, lichwa gospodarza pożerała pana Jacka, nieustannie uczyliśmy się rzeczy nowych, a lada wieczorek w miasteczku, opustoszał teatr tak że często zamykać go musiano, bo ławki tylko nas słuchały. — Napróżno zmagano się na wymowne apele do publiczności, do téj światłéj, łaskawéj, protegującéj sztukę i talenta publiki, do lubowników teatru, do mecenasów sceny... próżno wymyślano tytuły najdziwaczniejsze, obiecywano bengalskie ognie i dekoracje nigdy nie widziane jeszcze... oprócz kilku miłośników płci pięknéj, mało kto przychodził do teatrzyku naszego.

Jeżeli jest nędzne i utrapione życie, to takiego nieszczęśliwego artysty na prowincji, który w złowrogiéj życia godzinie połakomił się na chleb teatralny... nie mówię o niedostatku bo to rzecz najpospolitsza, najmniéj może ciężka do zniesienia, a tylu go cierpi w milczeniu, ale dla człowieka z uczuciem i instynktem prawdy i sztuki co za męczarnia być narzędziem do wypoczwarzania życia, stać się karykaturą dobrowolnie, grać rzeczy bez żadnéj wartości, w ostatku cierpieć od nieustannie podrażnionych namiętnostek które ocierają się o siebie i bojują i sporzą i walczą o bańkę mydlaną.

Prócz mnie com sobie z góry powiedział że cierpić będę i milczyć nie podnosząc głosu, wszyscy codziennie obarczali dyrektora wyrzutami, własne dzieci, żona, przyjaciele.., najlichsi komparsi, każdy chciał pierwszéj roli jak w życiu, upatrywał w towarzyszach chęć szkodzenia sobie, a ztąd nieustanne waśnie i spory. Ta powiedziała coś na tamtą, ów obrócił się do innego w sposób obrażający, dano rolę pierwszego drugiemu i t. d. i t. d., a nie było dnia bez sprawy kryminalnéj, narzekań, groźby oddalenia, czasem nawet rozstania artysty, który nazajutrz powracał. Mężczyzni uienawidzili się dostatecznie, ale kobiece waśnie przechodzą wszelkie pojęcie... słupiałem patrząc jak po serdecznych pocałunkach wieczornych nazajutrz oczy sobie wydzierały i znów potem przysięgały przyjaźń wiekuistą... Świat to był dla mnie niepojęty, a po tych kilku leciech spokoju i wytchnienia zepchnięty znowu w warstwę od któréj odwykłem, cierpiałem męki czyścowe.

wanym, że jest wyższem życzeniem aby oba teraźniejsze ziemstwa kredytowe rozwiązać, a nowe utworzyć, którego urzędnicy przez rząd być mają mianowani.

Odbywają się tu w piątki regularnie prelekcje w Bazarze na kółkowem towarzystwie, w poniedziałki posiedzenia Towarzystwa przyjaciół nauk. Dnia 24 odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa pomocy naukowéj. Zgromadziło się rzeczywiście bardzo wielu obywateli na chlubne świadectwo, że ile tylko może stara się o rozszerzenie działań téj instytucji, która od lat kilkunastu dopiero istniejąc, nieobliczone już dla kraju wydała owoce. Wstępująca na pole życia publicznego generacja tutejsza z błogim w sercu spokojem będzie mogła zstąpić z placu publicznego swego życia, jeśli krajowi zostawi między innemi równie świetną swego działania pamiątkę, jak Towarzystwo to naukowéj pomocy przez jéj ojców za tém przez zstępującą z placu życia generacją założone.

Na posiedzeniu ostatniem Towarzystwa przyjaciół nauk wydziału historycznego, które się odbyło d. 21 lutego, oznajmiło presidium wydziału członkom zgromadzonym, że obowiązki bibljotekarza Towarz. przyjął p. A. Rose. Postanowiono następnie na żądanie zarządu wybić pewną ilość szematów do opisu W. X. Poznańskiego w języku niemieckim. Zanotowano potém dary które znowu nadeszły z prowincji od pp. Kantaka i Mycielskiego i od komissji archeolog. Wileńskiéj przez pana Kirkora. Przeczytał również trzymający pióro wydziału, list od zarządu wystawy krakowskiéj, w którym Towarzystwo naukowe krakowskie, odsyłając przedmioty na wystawę od nas posłane, oświadcza się z gotowością przesłania odlewów, skoro tylko wykonanemi będą — znakomitszych przedmiotów swego zbioru. W końcu czytał pan Wegner dwa bardzo ciekawe a nie drukowane dotychczas dokumenta historyczne z czasów Stanisława Augusta.

Aby uzupełnić me wiadomości co do kościoła P. Marji w poprzednich podane listach, posyłam dzisiaj wniosek p. Wegnera i jego historyczne promemorja się tyczące kościoła P. Marji, w całkowitem ich brzmieniu. Oto pierwszy:

„Pomnikiem nieskażenie zachowanym zabytkiem XV wieku jest kościołek tak zwany N. Marji Panny na wyniosłości, naprzeciw katedry tutejszéj położony. Budowa podobnie znakomitéj wartości artystycznéj stałaby się w innym kraju od dawna przedmiotem troski powszechnéj, a ocalona i skrzętnie odnowiona, prześliczną ozdobą miasta. Pod okiem zaś naszém porzucony nad drogą, opuszczony ten Łazarz woła na nas daremnie litości: Nie odmawiajmyż my już dłużéj powinnego miłosierdzia.

„Władza duchowna tutejsza przez długi szereg lat ostatnich nie ustawała w szlachetnych zachodach i trosce o podniesienie i zachowanie pomnika tego. Niedostatek potrzebnych w téj mierze środków stawał dotychczas niezłomną zabiegom jéj przeszkodą. Podobnież i wysoki rząd krajowy nie odmawiający opieki cennym zabytkom przeszłości, przyrzekł pośpieszyć z znakomitą w tym celu z publicznego skarbu pomocą.

„Zadaniem Towarzystwa naszego jest czuwać nad całością pamiątek pozostałych z przeszłości téj tu części naszéj ziemi. Przyłożmy więc rękę do dzieła szczerze i z miłością, a w czasie bliżkim w lat kilka, ocalony ten pomnik wielkodusznéj pobożności dawnych téj ziemi mieszkańców, świadczyć będzie o nieodmiennem uczuciu późnych ich następców. Cześć dla przeszłości objawia się najgodniéj w żywéj i czynnéj pamięci o wzniosłe i piękne jéj zabytki, w których myśl i duch jéj spoczywa.

„Z kropli składa się morze. Potrzeba tylko żywego i wytrwałego zachodu, a niezadługo z drobnych ofiar, składanych bez przeciążenia dawców stanie fundusz, który przez liczne jeszcze wieki zapewni trwałość téj przepięknéj pamiątce kraju i miasta naszego.

„Z żywą i szczerą wolą zachowania krajowi jednego z najpiękniejszych i najcenniejszych pomników przeszłości jego, przystąpmy do dzieła w imię Boże. Szczere i żywe usiłowania nasze pomyślny tylko uwieńczyć może skutek.“

Poznań, 24 stycznia 1859.

Leon Wegner, członek wydziału.

Pro memoria zaś odczytane na posiedzeniu wydziałowem w dniu 7 b. m. przez wnioskodawcę następującéj jest osnowy:

„Kościół N. Marji Panny in summo na placu Tumskim naprzeciw kościoła katedralnego tutejszego stojący, zbudowany został podług świadectwa Długosza, około r. 1433 przez Andrzeja z Bnina, biskupa poznańskiego. Utrzymywany troskliwie w ciągu wieków przez biskupów i kapitułę poznańską, pozostał jedynym gmachem w Poznaniu, który kształt swój zewnętrzny i wewnętrzny z XV wieku zachował nienaruszenie. Kościół ten był kolegiatą i zastępował kościół katedralny, w czasie, kiedy tenże zostawał w stanie budowy, lub naprawy. Przy końcu XVII wieku miał on oprócz altarzystów 3 prałatów i 16tu kanoników. W ciągu XVIII wieku w skutek wojny szwedzkiéj i klęsk rozmaitych, jakich doznał Poznań, upadły fundusze téj świątyni do tego stopnia, że już w r. 1749 dla znacznego opustoszenia ustało w niéj nabożeństwo. W roku 1805 wcielił ją Ignacy Raczyński, biskup poznański do kościoła katedralnego, a w r. 1809 została całkiem zamkniętą z powodu, iż groziła niebezpieczeństwem zawalenia się. W tym stanie zostaje do chwili obecnéj.

W roku 1841 zażądała król. rejencja tutejsza rozebrania téj budowy opierając się na opinji budowniczego swego który ją osądził za bliską zawalenia się. Zmarły ś. p. arcybiskup Dunin nie życząc sobie zatraty pięknego pomnika, uczynił rozabranie jéj zależne od przyzwolenia królewskiego. Król JMć lubownik sztuk pięknych, pragnąc podobnież zachowania kościoła tego, przekazał na odnowienie go rozkazem nadwornym z dnia 31 marca 1842 r. 1000 talarów, z tem jednakże zastrzeżeniem, że kwota ta udzieloną będzie natenczas, skoro reszta potrzebnych funduszów skąd inąd zebraną będzie. Ponieważ zwierzchność duchowna nie posiadała niedostających w téj mierze środków, dla tego sprawa ta pozostała do śmierci ś. p. Dunina w zawieszeniu. JW. arcypasterz teraźniejszy natychmiast po wstąpieniu swém na stolicę arcybiskupią zajął się gorliwie losem téj świątyni, nieszczędził zachodów około jéj odnowienia i do chwili obecnéj nie przestał otaczać ją troskliwą pamięcią.

Podobnież i prześwietna kapituła tutejsza trwając zawsze statecznie w chęci zachowania pomnika tego, powtarzała gotowość swą ofiarowania w tym celu funduszu za srebra kościołka tego, nie mniéj za srebra zniesionych trzech kościołów tutejszych. Ponieważ fundusze okazały się niedostateczne, dla tego wydał JW. arcypasterz, za poprzedniem zniesieniem się z rządem, okólnik pod dniem 20 marca 1846 r. w przedmiocie kolekty kościelnéj, zachęcając djecezjan swych do dzielnego przyłożenia się, celem utrzymania téj z dziejów polskich znakomitéj pamiątki.

Owocem ogłoszonéj w obu archidjecezjach kolekty było: w obwodzie poznańskim 401 tal. 27 srg. 7 fen., a w obwodzie bydgoskim 160 tal. 8 srg. 7 fen., ogółem przeto 562 tal. 6 srg, 2 fen.

Podług opinji król. budowniczego koszta wynosiły wyłącznie na wzmocnienie murów, przez dodanie zastrzałów, zaprowadzenie potrzebnych ankrów, wypełniénie miejsc popękanych w murach, jakotéż naprawy dachu i okien, około 2000 tal. Niedostające 437 tal. 23 srg. 10 fen. przyrzekła złożyć prześwietna kapituła tutejsza. Ponieważ jednakże król. budowniczy uznał w opinji swéj za rzecz konieczną, ażeby znieść facjatę aż do wysokości ścian kościoła, a opróżnione przez to miejsce w dachu, pozabijać deskami, zwierzchność duchowna nie mogła zezwolić na zeszpecenie starożytnéj budowy przez odjęcie jéj głównego charakterystycznego piętna i zniesienie pierwotnego jéj kształtu.

Polecono więc innemu budowniczemu p. Schinklowi uzupełnienie pierwszego kosztorysu. Sporządzony nowy kosztorys, zawierający koszta zastrzałów do utrzymania facjaty potrzebnych okazał nadto potrzebę większego nakładu, wynoszącego około 1580 tal. Dla niedostatku téj kwoty, sprawa odnowienia kościołka poszła znów w odwłokę. Postanowiono przecież procentować zebraną kolektę, która po doliczeniu urosłych tymczasem procentów w ilości 574 tal. 2 srg. 7 fen. oddaną została w styczniu 1819 r. pod zarząd prześw. kapituły.

W r. 1850 uważając porę za stosowną do podjęcia téj sprawy, JW. arcypasterz oświadczył gotowość do złożenia 986 tal., a następnie 1000 tal. na uzupełniene funduszu na reperację rzeczonego kościołka przyjmując nadto koszta wewnętrznego jegoż odnowienia. Dokonano w tym celu rewizję kosztorysu, w któréj zamieszczone koszta 6ciu zastrzałów okazały znów niedobór wynoszący 1580 tal. Dla pokrycia tegoż podał JW arcypasterz wniosek do rządu, ażeby tenże uzupełnił niedobór z funduszu sekularyzacyjnego. Na ten

---

Ale z czemże się człek nie oswaja? powoli i ja przywykłem do tego co mnie otaczało, przestałem się dziwić i biedne życie nasze zdało mi się tylko szczerszym obrazem tego co gdzieindziéj maskuje się i przykrywa.

XVI.

Towarzystwo nasze składało się z Jacka Mulki Mulkiewicza zarazem dyrektora, antreprenera, reżysera, niekiedy suflera, maszynisty, dekoratora, rekwizytora, lampucera i wpilnéj potrzebie grywającego ojców, z żony jego Marcybelli Mulkiewiczowéj występującéj w roli kochanek, ciotek, dam poważnych i królowych; z dwóch córek pięknéj Antosi i Michalinki subretek i dziewcząt wiejskich, niekiedy młode role mężkie przyjmujących z wielką publiczności uciechą, z obojga państwa Halt grywających co tylko było potrzeba, z Samuela który nie wiele był użytecznym, ze mnie i kilku jeszcze osób dodatkowych... Tłumu i wojska w liczbie trzech do pięciu ludzi dostarczała ulica, i zawsze znajdowali się amatorowie gotowi przywdziać pancerze, ująć lance i wystąpić szeregiem na deski po dwa złote od głowy.

Teatrzyk drewniany maleńki, licho oświecony, niezbyt opatrzony w dekoracje, był placem naszych popisów. Pomimo niedostatku środków, Mulka nigdy nie cofnął się przed najstraszniejszem zadaniem, i porywał się na sztuki z walecznością bohatera. Żadna dłań nie była niedostępną, a w razie niedostatku osób, trudności dekoracyjnych i kostiumowych radził sobie z Napoleońską odwagą. Obcinał całe akty, przemieniał płeć, niepotrzebne wykreślał osoby, sceny eliminował, dodawał śpiewki, wnętrza pałaców przerabiał na skaliste okolice, słowem często trudno było znajomą rzecz poznać w tym nowym produkcie twórczéj jego ręki która z materjału wszelakiego umiała dla siebie wyrobić i stosowny i dostępny program widowiska. Ogień bengalski grał tu wielką rolę i obrazy ostatnie zawsze się nim kończyły, używaliśmy także burzy i piorunów obficie, a nic nas nie kosztowały owe szumne tytuły do których taką miał wprawę Mulka, że niekiedy zdumiewać się i do rozpuku śmiać przychodziło gdy afisz układał.

Każdy akt dramatu miał u niego osobne nazwanie, a najczarniejsze zbrodnie i najokrutniejsze poczwarne zjawiska najupodobańszych materjałów do intytulacji dostarczały.

Nie wiem czem potrafiłem zaskarbić sobie łaski jego, ale po kilku miesiącach próby i nowicjatu bardzo mnie polubił, zapraszał, posługiwał się mną, zwierzał z swéj biedy, i w ostatku rzekł mi raz gdyśmy sam na sam byli.

— Już teraz na pewno ręczyć mogę, że waćpan masz istotny talent... ja się na tem znam, bom ich tysiące wykształcił, porozumiejmy się... podajmy sobie ręce, będzie chleba kawałek... rozpatrz się około siebie... zróbmy umowę.

— Masz mnie pan i bez kontraktu.

— Ale mi cię kto odmówić może...

— Znasz przecie żem nie łakomy...

— Tak, ale wolałbym być pewniejszym... Popatrz no waćpan na Michalinkę i Antosię, dziewczęta ładne, możeby ci się która podobała, ja bym nie był od tego.

Roześmiałem się z boleścią na te słowa.

— Jestem żonaty! — rzekłem pocichu zamykając mu usta.

Mulka porwał się z siedzenia chwytając za głowę.

— Doprawdy! i drapnąłeś od żony... rozumiem! no! cicho!... sza!

ostatni wniosek podany dnia 28 czerwca 1854 r. żadnéj nie otrzymał odpowiedzi. Sprawa ta pozostaje przeto od 5ciu blisko lat w smutnem znów zawieszeniu.“

Karnawału jakoś jeszcze nie ma. Bawią się tu ale tylko w prywatnych, familijnych kółkach.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 11 marca (w nocy). Na dopiero co odbytem posiedzeniu Izby wyższéj, odpowiedział lord Malmesbury na interpelację lorda Germain, że najnowsza proklamacja Kuzy po objęciu rządów Wołoszczyzny, chociaż autentyczna, jest nieważną, skoro w przyszłym tygodniu zbiera się konferencja paryzka. *(Stats Anzeiger.)*

Paryż 11 marca. Wykaz bankowy ukazał się, i dowodzi zwiększenia gotówki o 32¾ miljonów, a za to zmniejszenia portfelu o 36¾, jako też banknotów o 18⅞ miljonów fr. (Porównaj z Austrja.) *(Neue Pr. Ztg.)*

Londyn 11 marca. Taktyka ministerjalna w kwestji reformy, zapowiedziana wczoraj przez p. Dizraelego, pomieszała szyki lorda Russel i jego przyjaciół. W przyszły wtorek będą miały miejsce rozprawy w kwestji okrętu *Charles-Georges*. W czasie dyskussji nad połowem ryb w Terre Neuve, sir Bulwer Lytton oświadczył, że miejscowe władze były w swem prawie odrzucając konwencję anglo-francuzką. Spodziewa się, że komisarze angielscy i francuzcy uregulują tę kwestję, która z czasem stać się może niebezpieczną. Kończąc minister dodał, że byłoby nierozsądkiem w obecnych okolicznościach składać korrespondencje w tym przedmiocie w biurze Izby.

Londyn 11 marca. Ministrowie poufnie wezwali swych przyjaciół, aby oparli się projektom reformistów z dążeniami rewolucyjnemi. Przewidują oni rozwiązanie parlamentu. Utrzymują wszakże powszechnie, iż pomimo znacznéj większości oppozycyjnéj w Izbie, królowa nie zgodzi się na rozwiązanie parlamentu.

Londyn 10 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin, lord John Russel co do powtórnego odczytania billu reformy parlamentarnéj, podał projekt, mający na celu naganę za odjęcie prawa głosowania mieszkańcom miasteczek, płacącym 40 szyl. komornego, i zredukowanie census wyborczego dla miasteczek.

P. Dizraeli oświadczył, iż przed drugiem odczytaniem billu, przedstawi rozmaite klauzule, zmierzające do pogodzenia praw tych lokatorów z prawami przyznanemi miasteczkom i hrabstwom.

Pan Miles, torys, zapowiedział, iż w komitecie popierać będzie utrzymanie prawa głosowania dla wolnych lokatorów, płacących 40 szylingów. *(Indépendance Belge).*

ANGLJA.

Londyn 10 marca. Według Gazety Piemonckiéj, wiadomi wygnańcy neapolitańscy, udali się pod opiekę posła sardyńskiego w Londynie, margrabiego Azeglio. Jednocześnie doręczyli lordowi mayorowi Corku adres, w którym uniewinniają się z zarzutu, jakoby bunt podnieśli na okręcie. W nim napisano: »Kapitan oznajmił nam początkowo, że dał słowo dowiezienia nas do Ameryki, i że przeciw własnemu interesowi działać nie może, tracąc ⅓ część pieniędzy za przewóz. Atoli w dniu 21 lutego z rana lepiéj się namyślił, snadź pojmując ważność piśmiennéj naszéj protestacji, którą zwołanéj osadzie okrętowéj odczytawszy, oznajmił, że ona go zniewala zawrócić do Corku.« Protestacja ta jeszcze z Kadyxu władzom hiszpańskim i konsulowi sardyńskiemu przesłana, oświadcza, że wygnańcy przyrzekają w czasie przewozu poddać się prawom okrętowym, za przybyciem wszakże do Nowego-Yorku, podadzą skargę na kapitana, że ich wbrew wyraźnéj woli, za umówioną summę przez ocean transportował. W Cork zbierają składki na wygnańców, a lord mayor telegrafem zażądał z Londynu instrukcji.

— Wielki process o zdradę stanu, wytoczony tajnemu towarzystwu »Fenix« w Irlandji, rozpoczął się przed sądem przysięgłych hrabstwa Kerry. Obecnie 5 oskarżonych staje przed sędziami. Zaskarżenie brzmi: »O należenie do związku, mającego za cel wtargnięcie z cudzoziemcami, mianowicie z Amerykanami, albo w Ameryce osiedlonymi do Irlandji, oderwanie tego kraju od reszty państwa, usunięcie go z pod berła Jéj Kr. Mości, dla zaprowadzenia w nim republikańskiego, albo innego jakiegobądź samoistnego rządu.« Na to główne oskarżenie, dzielące się na siedm pojedynczych, odpowiedzieli oskarżeni stanowczo: »Jesteśmy niewinni.« Poczem słuchano najpierwéj Daniela Sullivana. Attorney jeneralny w długiéj mowie objaśnił punkta skargi, opierającéj się głównie na przysiędze, która brzmi. »Oznajmiam uroczyście w obliczu Boga, że wypieram się poddaństwa tronowi Wielkiéj Brytanji i chcę być bezwarunkowo posłusznym przełożonym tajnego towarzystwa, że przedewszystkiem każdéj chwili będę gotów wziąść się do broni, aby Irlandję mimo wszystkich niebezpieczeństw w niezależną, demokratyczną Rzeczpospolitę zamienić, a nakoniec, że przysięgę tę bez żadnego zamilczenia zastrzeżenia składam.« Jeszcze przy odejściu poczty attorney jeneralny nie skończył był swéj mowy. Przez ten czas jednak dotychczasowy obrońca oskarżonych, p. M'Carthy Downing, cofnął się od obrony, ponieważ, jak wyjaśnił, wszystkie listy pisane przez niego do klientów i nawzajem, rząd otwierał. Zaskarżenie to, jak sobie można wystawić, ogromne zrobiło wrażenie. *(N. P. Z.)*

— Czytamy w korrespondencji powszechnéj z d. 9 b. m.:

Z każdym dniem coraz żywsza czuć się daje w opinji publicznéj opozycja przeciwko ministerjalnemu projektowi reformy wyborczéj. W łonie parlamentu, każdy z członków pojedynczo wzięty nieprzyjazny jest teraźniejszemu gabinetowi, a jednakowoż od kilku godzin pozycja ministrów nie jest tak niebezpieczną, jak się zdaje. Opinja bowiem publiczna staje się wielce wymagającą, a p. Bright przeszedł pewne granice, na meetyngach ludowych nietylko w miastach czysto radykalnych, lecz takich jak New-Castle, Norwich i innych miasteczkach, należących do metropolji wystąpiono prawie z *kartą ludu*. W Westminster projekt pana Bright odrzucony został, a powszechne głosowanie jednomyślnie okrzyknięto. Manifestacja ta podwójny sprawiła skutek: przerzuca ono na stronę ministerjalną tych członków, którzy się lękają zmiany zbyt radykalnéj, i z drugiéj strony, dodaje nowego bodźca mało licznemu stronnictwu w świecie urzędowym, które zewnątrz między ludem znajduje silne poparcie. *(Indépendance Belge)*

AUSTRJA.

Wiedeń 9 marca. Od chwili w któréj w radzie J. C. Mości uciebły głosy wołające: „Pokój za jakąbądź cenę“—słychać teraz głosy: „Pieniędzy za jakąbądź cenę“—a po dojrzałem zbadaniu wszystkich środków do ich pozyskania, postanowiono jak się zdaje powtórzyć szczęśliwie nieraz przedsiębraną operację, to jest sprzedaż dóbr państwa. Że atoli tak minister bar. Bruck, jak jego poprzednicy, uwinęli się z dobrami państwa, jakie tylko sprzedać się dały, wzrok finansistów paść mógł na te tylko dobra które oszacowane na 150 miljonów złr. bankowi narodowemu ku pokryciu jego pretensji tytułem zupełnéj własności odstąpiono. Z bankiem da się wprawdzie zrobić inny układ, ale gdzie tu wytrząść z rękawa kupców na 150 miljonów złr. wartości gruntowéj? Tu sęk główny, a jako środek usunięcia onegoż, podają zamiar rządu nadania izraelitom prawa nabywania własności gruntowych.

— *Gazette de France* podaje list prywatny z Wiednia z dnia 6go b. m. Czytamy w nim, że J. C. Mość na balu w dniu 28mym z. m. w obec całego dyplomatycznego ciała, zapewnił nuncjusza papiezkiego o niezmiennych dla Jego Świątobliwości uczuciach, oraz wyraził najwyższe zadowolenie hrabiemu Volo, posłowi xięcia Modeny, z walecznego oporu, jaki wojska modeńskie piemontskim napastnikom stawiły.

— Jak donosi *Tyrolska Strzelecka Gazeta*, rozpoczęło się już rozstawienie korpusu w Vorarlbergu. Dziennik ten pisze: „15,000 korpus przybywa koleją żelazną z Pragi przez Drezno, Lipsk, Augsburg i Lindau do Bragancji.“ Według innych pism, rozpisano dostawy dla korpusu mającego stać pod Linzem. Kupno ołowiu i koni idzie na wielką skalę.

— *Gazeta Wiedeńska* wyjaśnia podane już dawniéj doniesienie, co do uwolnienia od wojska młodzieży uczącéj się po zagranicznych uniwersytetach. Wyjaśnienie to jest dla uczniów pomyślne.

— Stan umysłów w Lombardji opłakany. Karnawału prawie nie było; w Wenecji nikt się nie bawił, a w Medjolanie policja wzbroniła noszenia masek i rzucania *Coriandoli*. *(N. P, Z.)*

— Czytamy w *Merkurze szwabskim*:

Oto na czam polegają kontr-propozycje austrjackie:

Uznanie uroczyste praw Austrji co do królestwa lombardzko-weneckiego, i praw panujących włoskich, z któremi Austrja zawarła szczegółowe

---

— A w Antosi, — dodałem, — kocha się na zabój Samuel.

— Ja to bardzo dobrze wiem, ale znać go nie chcę, szaławiła i do niczego, dziewczyna mi potrzebna, a jemu codzień co innego w głowie... z tego nie będzie nic...

Uważałem że po téj rozmowie poufnéj wiele straciłem u pana Jacka, który przestał na mnie rachować od dnia do dnia spodziewając się że mu się wyśliznę.

Michalinka dobre dziecko dosyć mię przyjaźnie wprzód widziała i zdawała się do bliższych wyzywać stosunków, ale po rozmowie mojéj z ojcem, postrzegłem że coś jéj powiedziano, bo się smutna oddaliła odemnie.

Żyłem ze wszystkiemi dobrze, a jako neutralna istota używany byłem przez wszystkich do robienia często potrzebnéj zgody, i nie ciężyła mi nędza, bo inne cierpienie dotąd silniejsze nad wszystko, myśléć o niéj nie dozwalało. W tym samym domu nająłem sobie izdebkę od dziedzińca pod strychem, i w niéj ukryty spędzałem długie często dnie na uczeniu się ról i czytaniu. Pan Jacek przez ciąg swéj artystycznéj po świecie pielgrzymki zgromadził na nieustanną potrzebę nowości, dosyć znaczny repertuar sztuk oryginalnych i tłumaczonych w drukach i rękopismach, a choć z tych bazgranin pełnych omyłek i pokreślonych czerwonym ołówkiem jego nie miło było czytać, musiałem zabijać nudę przerzucając coraz nowe dramatyczne utwory. Nie wiem jakim przypadkiem na dnie kufra, znalazły się niemieckie oryginalne dzieła Schillera, tłumaczone przez Wielanda Shakespeare i kilka sztuk Lessing'a na nich przypomniałem sobie moją zaniedbaną niemczyznę. Mimowolnie wciągnąłem się w życie artysty, pokochałem sztukę i począłem pojmować jakie ona stanowisko mogłaby sobie wyrobić w życiu społecznem. — Cierpienie wewnętrzne zmuszało mnie szukać silnego zajęcia jako lekarstwa na nieznośną niepewność, znalazłem je w myśleniu i czytaniu. Samuel naprożno usiłował mnie wciągnąć w swój rodzaj życia goniący za wrażeniami i płochy, ale przeszłość poważniejsza, nieszczęście nie dały mi w nim zasmakować. — Lichy artysta, łakomym on był na życie, które bardzo pojmował poziomo; — usiłował zabawić się, odurzyć, wcisnąć między ludzi i wcale nie dbając o jutro dzisiejszy dzień zawsze opłacał przyszłością byle chwilowemu dogodzić upodobaniu.

Choć wiedział bardzo dobrze że mu wierzyć nie mogę, zawsze przedemną grał rolę dziedzica wielkich włości wyemancypowanego z pod władzy rodziców dla czarnych oczów Antosi, kłamał stosunki swe, a czas spędzał po bilardach i cukierniach lub na poddaszu naszego domu.

Żyliśmy tak więcéj roku i ja jużem był przywykł do mojéj doli zaczynając nabierać smaku do gry, bo mimowoli gorąco mi się robiło gdy najmniéj zdolna ocenić mnie publiczność, poklasnęła wyrazowi wyszłemu z ust moich — gdy mi wypadło grać rolę kochanka w *Kabale und Liebe*. Jakkolwiek tłumaczenie tego arcydzieła liche było, a otaczający mnie artyści niedopomagali wcale do przejęcia się położeniem, pochwycony silnie poezją tego dramatu, przebijającą się przez niedołężność przekładu stylem Schillera, jego namiętnością i gorączką i gotując się do roli zapomniałem z kim i dla kogo grać ją miałem, myśląc tylko o jéj znaczeniu i trudności.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

traktaty.

Rewizja tych traktatów na następnéj zasadzie: pięć wielkich mocarstw gwarantują razem nietykalność terrytorjalną i bezpieczeństwo rządów przeciwko wszelkim zamachom rewolucyjnym. — Wszelako Austrja zastrzega sobie prawo wystąpienia z interwencją natychmiast, ile razy tego konieczna okaże się potrzeba, nie czekając na ogólne przyzwolenie.

Ta ostatnia klauzula różni się wielce od kontrprojektu austrjackiego, podanego przez *J. des Déb.* *(Le Nord.)*

F R A N C J A.

Paryż 10 marca.

— Akt dodatkowy do konwencji nawigacyjnéj dunajskiéj, podpisany został w Wiedniu dnia 5go b. m. Mówią, że lord Cowley, któremu go zakomunikowano, miał objawić swe zadowolenie. Podpisanie konwencji i jednoczesna bytność szanownego lorda w Wiedniu, każą się spodziewać, że w saméj rzeczy akt ten zadosyć czyni uwagom konferencji paryzkich. Przypominamy bowiem, że lord Cowley na konferencji w miesiącu kwietniu zeszłego roku wziął inicjatywę w domaganiu się modyfikacji w konwencji zawartéj między czterema państwami, przez które Dunaj przepływa. Lord więc nie poprzestałby zapewne na mało-znaczących zmianach, któreby nie zgadzały się z zamiarami kongressu i duchem traktatu z dnia 30 marca 1856 roku.

— Lord Cowley jak wiadomo wczoraj Wiedeń opuścił, w sobotę więc przybędzie do Londynu, a we środę rano może być w Paryżu. Na ten dzień przynajmniéj jego powrót na poczcie zapowiedziano. Hrabia Pourtalès, nowy minister pruski we Francji, wyjeżdża także z Berlina i w Niedzielę przybywa do Paryża. Co do pana Mussurus, ten oczekuje na żądane instrukcje od swego rządu, gdy zaś depesze telegraficzne zwiastują nam, iż owe instrukcje na okręcie *Ganges* wczoraj przybyły do Marsylji, więc je ambassador turecki odebrać może w sobotę, i nic nie będzie miał na przeszkodzie w powrocie do Paryża, w którym stanąć może we dwanaście godzin.

Spodziewać się więc można, że w końcu przyszłego tygodnia, to jest 17go b. m. konferencje zebrać się będą mogły. Konferencje te, jakeśmy nieraz mówili, przedewszystkiem zajmą się podwójnym wyborem pułkownika Kuzy, dla którego właściwie zwołane zostały, a następnie dopiero rozpoczną się rozprawy o akcie wolnéj żeglugi na Dunaju. Wprawdzie i obiedwie te kwestje wiele utraciły na swéj ważności w obec zaszłych w ciągu tego czasu komplikacji w sprawach włoskich. Bo co do wyboru hospodara mołdawsko-wołoskiego, jesteśmy prawie pewni, że różne mocarstwa postanowiły zatwierdzić fakt spełniony, a tém samém utrzymać pułkownika Kuzę jako hospodara połączonych de facto Xięztw.

— Z Anglji dochodzą nas wiadomości, że przyjaciele lorda Derby wielce się niepokoją stanem gabinetu. W Londynie czynią zakłady, że najdaléj w połowie kwietnia nastąpi zmiana ministrów. Wątpić tylko przychodzi, czy lordowie Russel i Palmerston porozumieją się celem utworzenia gabinetu. Umysły dziś wielce są zaniepokojone brakiem zaufania, jaki okazują organa angielskie na wpół urzędowe co do utrzymania pokoju i chybionego posłannictwa lorda Cowleya. Do tego przykłada się także artykuł Constitutionela o ruchach zaczepnych armji austrjackiéj w Lombardji.

— Większa część Włochów przebywających w Paryżu udaje się do Turynu dla zaciągnięcia się do wojska.

— Mówią o nowéj nocie, jaka się ma wkrótce ukazać w *Monitorze*, wystawiając rzeczywiste teraźniejsze położenie rzeczy. W sferach urzędowych widoczna jest przeciw Austrji niechęć, z powodu zagrażającéj postawy nad granicą piemoncką.

— Korrespondent *Norda* dowodzi, że dymisja xięcia Napoleona bynajmniéj nie naruszała dobrych stosunków między cesarzem a jego kuzynem. Przytacza podobny wypadek z panem Persigny, który dla czasowych okoliczności usunął się z widowni dyplomatycznéj, nie mniéj jednak jest gorliwym bonapartystą i osobistym przyjacielem cesarza Napoleona IIIgo, który raz pozyskawszy czyje serce, umie go na zawsze dla siebie zachować.

— Rząd francuzki, jak łatwo się domyśléć, aby niespodziewanie nie został zaskoczony wypadkami, ma się na pogotowiu. Pięć dywizji starych afrykańskich żołnierzy, mają zastąpić nowe pułki. Marynarka wojskowo-transportowa w Tulonie, gotową jest do przewiezienia w krótkim czasie choćby największéj liczby wojska.

— Mieszkańcy Tulonu i Marsylji spodziewają się przybycia cesarza w pierwszych dniach miesiąca maja, jako w epoce naznaczonéj do otworzenia drogi żelaznéj między temi dwoma miastami.

— *Monitor* donosząc o bytności xięcia Hieronima na wczorajszéj radzie ministrów, rozproszył pogłoski, jakoby ten xiąże miał się podać do dymisji. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Monachium 10 marca. Z powodu przekroczenia przez ministerjum budżetu o 80,000 złr., izba deputowanych udzieliła mu swoje ostrzeżenie. Przy usprawiedliwieniu téj nadwyżki, wydatków; cała izba powstała jednomyślnie przeciwko subwencji 24,000 złr. udzielonéj dziennikowi będącemu organem rządu, a dep. Dr. Völk (adwokat) powiedział, że zna drukarza, który wziąwszy dziennik ten ze wszystkiemi jego korzyściami jak np. przymusowemi inseratami i t. p., bez żadnéj ministerjalnéj subwencji, owszem za roczny czynsz dzierżawny 10,000 złr., nietylko drukować się go zobowiąże, ale nadto doprowadzi do tego, iż czytanym będzie. Cała izba długi czas od śmiechu wstrzymać się nie mogła. Dziennik ten runie pewno wraz z ministerjum.

Wiesbaden 10 marca, Xiąże wyjeżdżając konno z Biberich do strzelnicy, miał nieszczęście upaść z koniem, spłoszonym spotkaniem wielkich wozów. Rany xięcia na głowie i nodze, są wszakże nieszkodliwe. *(Neu Pr. Ztg.)*

P R U S S Y.

Berlin 12 marca. Z pewnych źródeł czerpiemy to, co następuje: Według tego co słychać w Paryżu, już przed laty toczyły się układy o małżeństwo xięcia Napoleona z xiężniczką Klotyldą. Cesarz Napoleon miał zrobić nadzieję pomocy na przypadek wojny z Austrją. Niedługo przed zawarciem małżeństwa, Francja zawarła z Piemontem tajemny układ, przyrzekając go wspierać nietylko w razie zaczepki ze strony Austrji, ale nawet wtedy, kiedy znajdzie przyzwoitą zasadę do wojny przeciwko Austrji. Po dopełnionem małżeństwie, Cesarz Napoleon oświadczył, że jemu tylko służy prawo sądu, czy jest przyzwoita zasada do wojny, czy jéj nie ma. Od poglądu zatém Napoleona IIIgo, zależy los Sardynji.

— *Journal de Frankfort* podaje depeszę hrab. Buol do hr. Appony posła austrjackiego w Londynie, spowodowaną jak to we wstępie jest wzmiankowaném, poufną kommunikacją hr. Malmesbury do lorda Lofsus posła angielskiego w Wiedniu. Depesza ta zawiera obronę traktatów Austrji z państwami włoskiemi i wyliczenie użaleń przeciwko Piemontowi, a nakoniec oświadczenie co do odpornego wyłącznie charakteru uzbrojeń Austrji we Włoszech.

Kolonja 11 Marca. Dziś wieczorem przybędzie tu poseł angielski lord Cowley z małżonką i orszakiem. Lord bez zatrzymania się, odjeżdza daléj, a żona zanocowawszy, uda się do Paryża.

Pogoda tu zupełnie wiosenna, a pola i błonia zielenić się zaczynają. Zasiewy udały się prześlicznie. *(Neue Pres. Ztg.)*

Zbieranina.—W jednym z ostatnich numerów „Illustracji Londyńskiéj" (Illustaradet London News) zamieszczony jest interessujący artykuł, z dołączonym rysunkiem artysty chińskiego, przedstawiającym obrazy z życia palacza opium. Pierwszy obraz pełen oryginalności, przedstawia sposoby przygotowywania opium, które Indje dostarczają Chinom w ogromnéj ilości, bo 70,000 fur corocznie, które potrzeba jeszcze gotować, cedzić i parzyć, a dopiero przechodzi w ręce kupców i palaczy.

Obraz drugi przedstawia Chińczyka palącego toż opium z upodobaniem smakosza; z jego stroju i bogatego dywanu na którym leży, można wyprowadzić wniosek, że Chińczyk jest bogaty; przy nim siedzi jego żona i pali fajkę, a służąca podaje państwu piróg z ryżu. Na rysunku daje sie spostrzegać różnica pomiędzy paleniem tytoniu i paleniem opium. Palący opium, włożył odurzającą roślinę do fajki, przytknął ją do ciągle palącéj się lampy, wciąga dym w siebie i wypuszcza go ustami i nosem. Opium użyte w ten sposob, sprawia chwilowe rozdraźnienie, dodaje sztucznéj fantazji, jak dziecku kieliszek mocnego wina, ale nie długo osłabia palacza i robi go pół-martwym.

Kiedy palenie opium wchodzi w zwyczaj, sprowadza za sobą zgubne następstwa, a mianowicie ból żołądka, utratę apetytu, wycieńczenie, osłabienie pamięci, lękliwość i ogólne nadwątlenie sił moralnych i fizycznych, które staje się przyczyną śmierci.

Sami nawet Chińczycy nie mają żadnego szacunku dla nałogowego palacza opium, sądzą że jest zdolnym do popełnienia wszelkich występków i tracą do niego zaufanie. To, co początkowo sprawiło zadowolnienie, staje się przyczyną męki; namiętny palacz, podobnie jak u nas stary pijak, gotów jest stracić majątek, sprzedać sprzęty domowe, żonę i dzieci, byleby tylko zaspokoić się, nasycić, nacieszyć, dymem szkodliwej dla niego rośliny.

Obraz trzeci przedstawia Chińczyka przymuszonego sprzedać swoją piękną garderobę. Żona otwiera kufer, do którego z ciekawością zagląda handlarka i te wszystkie kosztowności, ozdoby, przechodzą w obce ręce.

Rysunek czwarty, przedstawia dramat w całym rozwoju; po sprzedaniu kosztowności, Chińczyk pozbywa sprzęty domowe.

Na piątym widzimy, że ozdobne mieszkanie zamieniło się w warsztat; wszystkie środki już wyczerpane, palacz jest pogrążony w odrętwieniu, stał się prawie idiotą; żona i dzieci pracują, motają jedwab'... Chiński artysta prześlicznie oddał tę scenę, w któréj widać zupełne poświęcenie się żony, zapomnienie o sobie, dla dogodzenią nałogowi męża i pana, który zgubił swoją rodzinę.

Obraz szósty przedstawia Chińczyka na łożu śmiertelnem. Społkał go los wszystkich namiętnych palaczy opium; życie opuszcza go. Przy nim stoi wdowa i sierota—płacząc z boleści;—w ich twarzach widać że pracowałyby życie całe, bez szemrania bez wyrzutów, byleby tylko wyrwać śmierci ojca i męża, którego upadek moralny jest wypiętnowany w rysach jego twarzy.

Malarz chiński zasługuje na nazwę artysty; obrazy jego są pełne życia i prawdy, mówią za siebie same bez komentarzy robią silne na widzu wrażenie.

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* czytamy znowu list wędrowca z Wenecji. Autor zwraca uwagę na różnicę jaką tam znalazł teraz, w usposobieniu tamtejszych mieszkańców do zabaw karnawałowych, porównywając Wenecję dzisiejszą z Wenecją jaką widział przed dwoma laty. Dawniejszą wesołość, powiada wędrowiec, zajęła powaga, myśl o interesach lub jakiś odcień niewysłowionego smutku. Dziwić się temu nie można—jest to jakaś ogólna epidemja!

DONIESIENIA.

Nakładem xięgarni i składu nut muzycznyc **G. GEBETHNERA i SPÓŁKI** w pałacu hrabi Stanisława Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 17, przyszły z litografji w Lipsku wyjątki z opery *Halka* Stan. Moniuszki, ułożone na cztery ręce część I. Cena Rsr. 1 kop. 80.—Fantazja z opery *Halka*, ułożona na fortepian i ofiarowana panu Ant. Kątskiemu przez J. Nowakowskiego. Cena kop. 90. (Ner 74.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Augustowski Lucjan ob. z Lipska nr 634. — Choromański Henryk ob. z Białobrzeg nr 585. — Fijałkowski Józef ob. z Pokrzywnicy nr 492. — Kosiński Józef ob. z Krask nr 570.—Miniszewski Antoni ob. z Michałowic nr 585. — Ordęga Maciéj oby. z Żelechowa nr 584.— Rogoziński Henryk ob. z Białobrzeg nr 585.— Sokolnicki Michał ob. z Pawłowic nr 584 — Zalewski Piotr ob. z Brześcia Litewskiego nr 585. —Xiądz Swiętczak Bonawentura przeor Augustjanów i Szpernoga Mikołaj xiądz tegoż zgromadzenia z Krakowa nr 113. Schejlds Franciszek inżynier z Londynu nr 1766.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bocheński Franciszek ob. do Rudy Malenieckiéj. — Colasanti Wincenty artysta muzyki do Petersburga. — Domański Antoni ob. do Zalesia. — Moszczeński Walenty ob. do Krzymowa. — Wojciechowski Eugeniusz ob. do Prusinowic. — Goetzendorf-Grabowski Adam kamerjunkier dworu pruskiego do Berlina.— Zarzycki Edmund ob. do Białego.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Kamień probierczy.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Łucja z Lamermooru.*

CYRK HINNE

Dziś Wielkie Przedstawienie

w Ujeżdżalni przy ulicy Królewskiéj.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 4 (16) Marca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*